

Stefan Moysa

"Religionsfreiheit : ein Problem für Staat und Kirche", K. Rahner, H. Maier, U. Mann, M. Schmaus, München 1966 : [recenzja]

Collectanea Theologica 39/2, 165-166

1969

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

słowem obietnicy, a Lud Boży jest ludem wędrującym i ożywionym Przymierzem obietnicy. Przyjście Chrystusa w Nowym Testamencie nie zniwelowało tej nadziei gdyż ostateczne przyjście i realizacja Królestwa Bożego ma dopiero nastąpić. Nadzieja występuje obok wiary jako zasadniczy motyw chrześcijański. W związku z tym Metz domaga się nowego przemyślenia całej teologii jako eschatologii. Wysłki aby odczytać całą teologię jako antropologię są ważnym osiągnięciem teologii współczesnej. Tego rodzaju teologia jednak pozostanie ahistoryczna i oderwana od świata dopóki nie będzie równocześnie rozumiana eschatologicznie. Tylko bowiem w świetle eschatologii można rozumieć świat jako historię i udział wolnego człowieka w tej historii.

Tych parę myśli niekompletnych i fragmentarycznych nie może dać oczywiście wystarczającego obrazu książki. Owszem powstaje nawet niebezpieczeństwo, aby poglądy autora nie były fałszywie zrozumiane jako jednostronne akcentowanie pewnych dziedzin teologii z pominięciem innych lub jako zbyt zafascynowanie się światem, który przecież w teologii nie jest najważniejszy. Aby zabezpieczyć przed tego rodzaju fałszywym rozumieniem nie ma niestety innego środka jak odesłanie do lektury samej książki. Może jednak i recenzja pozwoli choćby w nieznacznym stopniu odczuć, że tutaj wykuwa się nowy typ teologii na nasze czasy, że autor ma żywe poczucie wartości historii, jest wyczulony na problemy współczesności i w ich funkcji pragnie przemyśleć Objawienie chrześcijańskie. Nie można zaprzeczyć, że w tego rodzaju poszukiwaniach, nie zaś w mechanicznym powtarzaniu tych samych formuł i ujęć leży przyszłość teologii jako nauki i owszem do pewnego stopnia nawet całego chrześcijaństwa.

Ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

K. RAHNER, H. MAIER, U. MANN, M. SCHMAUS, *Religionsfreiheit. Ein Problem für Staat und Kirche*, München 1966, Max Hueber Verlag, s. 137.

Dyskusja nad problemem wolności religijnej znajduje się od czasów soboru w pełnym toku. Wiadomo, że zagadnienie to można odnaleźć na przecięciu różnych dziedzin wiedzy: filozofii, teologii, prawa, socjologii. To też w naszej książce poszczególni autorzy naświetlają je z różnych punktów widzenia na użytek szerokich warstw czytelników, choć czynią to tylko fragmentarycznie nie pretendując do wyczerpania całości zagadnienia.

Mimo że Karl Rahner jest teologiem, jednakże tutaj, jak zresztą w wielu swoich esejach, trzyma się filozoficznego punktu widzenia. Wykazuje on fałszywość antynomii: wolność czy prawda, jak gdyby to, co się zyska na rzecz pierwszej, trzeba było utracić wobec drugiej. Są to wartości ściśle współzależne. Istnieją dziedziny prawdy, jak religia i moralność, które można zgłębić tylko korzystając z wolności. Z drugiej strony nie może być absolutnej rozbieżności między subiektywnie właściwym rozstrzygnięciem a osiągnięciem obiektywnej prawdy. Tam, gdzie jest dobra wola i wierność sumieniu, tam człowiek musi w pewnej mierze przynajmniej posiadać prawdę.

Hans Maier zajmuje się zagadnieniem wolności religijnej w konstytucjach państwowych. Powstało ono w związku z wojnami religijnymi w XVI i XVII wieku i przeszło wielką ewolucję, od wymuszonego na Pokoju Augsburgskim w roku 1555 przez książąt prawa urzędowania życia religijnego podwładnych, do współczesnych konstytucji państwowych przyznających obywatelom swobodę w wybieraniu sobie przekonań religijnych. Jednakże w samych sformułowaniach dotyczących wolności religijnej istnieją między konstytucjami dzisiejszymi duże rozbieżności. Ponadto w różny sposób prawo to jest w życiu praktycznym realizowane.

Od właściwego tematu książki odbiega trzeci esej, w którym Ulrich Mann omawia istotę religii niechrześcijańskich w świetle teologii. Teologowie i filozofowie chrześcijańscy do niedawna nie przyjmowali jakoby religie te mogły odgrywać jakąś rolę w historii zbawienia. Dopiero w ostatnich czasach rola ta jest coraz szczególnie badana i uznawana. Esey ma więc tylko o tyle związek z całą książką, że przedstawia przedmiot wolności religijnej, nie mówiąc jednak nic o właściwym zagadnieniu.

Wreszcie Michael Schmaus pragnie w duchu soborowej deklaracji wyjaśnić problem tolerancji. Bardzo jasno wykazuje on, w czym wolność religijna różni się od indyferentyzmu i jak nie niweczy ona, ale przeciwnie zakłada istnienie obiektywnej prawdy religijnej, której człowiek ma prawo i obowiązek poszukiwać.

Książka daje czytelnikowi bardzo dobrą okazję do zaznajomienia z ważnym zagadnieniem postawionym i częściowo rozwiązany przez Sobór Watykański II. Jednakże przełom wywołany przez deklarację o wolności religijnej w katolickim sposobie myślenia jest tak wielki, że trzeba będzie wiele podobnych prac, aby zagadnienie to zbliżyć katolikom i oczyścić od nieporozumień, które wokół niego narosły.

Ks. Stefan Moysa SJ, Warszawa

ALFRED BENGSCHE, MICHAEL SCHMAUS, ELISABETH GÖSSMANN,
Haben wir noch Grundsätze? München 1968, Hueber Verlag, s. 103.

Czy wyznajemy jeszcze jakieś zasady, kierujemy się stałymi normami, wierzymy w niezmienną prawdę? Oto pytania, które w pierwszym artykule omawianego zbioru stawia z pastoralnego punktu widzenia kardynał Bengsch, biskup Berlina. Jesteśmy bowiem świadkami, jak stwierdza autor, że najbardziej niewzruszone zasady zostają zakwestionowane. Wydaje się na przykład, że dogmat o prymacie papieskim został uzupełniony — jeżeli nie zmieniony — przez zasadę kolegialności. Niewzruszona zasada historyczności Pisma św. jest tak przedstawiana, że wielu jej już nie poznaje. Przez długie lata podkreślano wyłącznie zrodzenie potomstwa jako pierwszy cel małżeństwa, obecnie bardziej akcentuje się osobową miłość. Ponadto stawiamy wobec wielu pytań natury społecznej, gospodarczej, organizacyjnej, na które w dawnych zasadach nie możemy znaleźć odpowiedzi. Autor jednak nie bije na alarm i nie lamentuje nad dzisiejszymi złymi czasami. Widzi cały sens i konieczność zachodzących zmian. Widzi też jednak konieczność rozeznania się w nich i właściwej oceny. Bardziej niż kiedykolwiek należy rozróżnić między tym, co jest stałe i niezmienne a tym, co czasowo uwarunkowane.

Zasadę tę autor ilustruje na przykładzie wziętym z nauki wiary. Faktem, jest, że Kościół otrzymuje w Piśmie św. słowo Boże i prawdę. Ale faktem jest również, że prawdę tę nie zawsze łatwo odczytać. Pismo św. nie musi dawać, jak dłuższy czas uważano, dosłownego opisu wydarzeń historycznych. Nie podaje ono również wiadomości z dziedziny wiedzy przyrodniczej, zawiera też wiele gatunków literackich, z których nie można wykluczyć opowiadania i legendy. Nowsze badania w tej dziedzinie zmusiły do zrewidowania pewnych poglądów, ale przez to samo rzuciły nowe światło na rozumienie słowa Bożego, co oczywiście nie poderwało, ale umocniło zasadę, że przekazuje ono prawdę.

W swoich sądach winien każdy zachować równowagę. Kto atakuje niektóre przeżyte zasady, powinien równocześnie wskazać, które chrześcijańskie